

Sanktuarium Oławskie

Czasopismo Parafii NMP Matki Pocieszenia w Oławie

NR 124 • MAJ 2021 • ISSN 2083-2605



W NUMERZE

s. 1. TEMAT MIESIĄCA – Ostatni będą pierwszymi • s. 4. Postawy i gesty w liturgii • s. 6. „Wyjdź ze swojej ziemi. Św. Jakub na ciebie czeka” • s. 8 *Triduum Paschalne* 2021 r. • s. 11. Orygenes o Piśmie Świętym • s. 13. „Do ślubu pójść...” • s. 14. Boczna furtka • s. 15. Sanktuarium dzieciom

Drodzy Czytelnicy!

Szczęście. Wszyscy go pragną. Dążenie do niego łączy ludzi. Może różnić nas bardzo wiele, ale po tym właśnie widać, że z jednej gliny ulepieni jesteśmy. Szczęście? Co to takiego i jak je znaleźć? Jedną z najbardziej wychodzonych, a więc najlepiej sprawdzonych ścieżek do szczęścia jest życie małżeńskie. A jeśli tak, to dlaczego tak wielu dziś unika małżeństwa? Woli żyć bez zobowiązań i bez odpowiedzialności. Czy tak jest łatwiej? Z pewnością tak. Ale czy tak jest lepiej? Szczęśliwiej, pełniej? A co o tym myślą młodzi? I co myślą o tym nasi Czytelnicy? Zapraszamy do lektury najnowszego numeru naszego pisma, zachęcam do podjęcia wraz z nami tego tematu.

Ks. Jakub Łukowski



INTENCJA POWSZECHNA — ŚWIAT FINANSÓW

Módlmy się, aby odpowiedzialni za finanse współpracowali z rządami w celu uregulowania sfery finansowej i chronienia obywateli przed jej zagrożeniami.



Adoracja Najświętszego Sakramentu
kościół pw. św. Józefa
9.30–17.00



WYDAWCA:
Rzymskokatolicka Parafia NMP Matki Pocieszenia, Sanktuarium Maryjne

ks. Tomasz Czabator
pl. św. M.M. Kolbego 1
55-200 Oława

REDAKCJA:
REDAKTOR NACZELNY
ks. Tomasz Czabator
SEKRETARZ REDAKCJI
Agnieszka Gołąbek
REDAKTOR GRAFICZNY
Ewa Praża

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Kamila Hamal,
Joanna Kowalczyk,
ks. Jakub Łukowski,
Marzena Peregudowska,
S. Krystyna Pirożek,
Aleksandra Rożniatowska
kl. Piotr Paweł Spaliński

ZDJĘCIA:
I str. okł.: Servizio
Fotografico de "L'O.R." Citta
del Vaticano;
Agnieszka Gołąbek, Grzegorz
Pawlak, Archiwum parafii,
Pixabay

Ostatni będą pierwszymi

Ksiądz proboszcz Tomasz Czabator podczas studiów w Rzymie wiele razy spotykał się z papieżem Janem Pawłem II. Na zakończenie 100. rocznicy urodzin papieża Ksiądz wspomina niezwykle wydarzenia związane ze Świętym Papieżem.



Od lewej ks. Tomasz Czabator, rektor Instytutu Polskiego w Rzymie ks. Zbigniew Kiernikowski, Jan Paweł II

Agnieszka Gołąbek: Pierwsze spotkanie Księdza z papieżem...

Ks. proboszcz Tomasz Czabator: Po zakończeniu dwóch lat studiów filozoficznych we Wrocławiu wraz z kolegą zostałem wysłany na dwa lata studiów teologii dogmatycznej do Francji. Mieszkaliśmy w Polskim Seminarium przy ulicy Irlandczyków 5, w Paryżu. Było nas w sumie dziesięciu kleryków, po dwóch z pięciu diecezji. Przełożeni seminarium organizowali nam w czasie wakacji pielgrzymki. W pierwszym roku studiów jeździliśmy po Francji, a na drugim pojechaliśmy do Monachium, Szwajcarii, a także do Rzymu, gdzie podczas audjencji pierwszy raz spotkałem Jana Pawła II.

A. G.: Po latach został Ksiądz sąsiadem Papieża... Jak wspomina Ksiądz ten fakt?

Ks. prob. T. Cz.: Po czterech latach pracy duszpasterskiej w parafii zostałem wysłany na studia specjalistyczne do Polskiego Instytutu Papieskiego w Rzymie, aby doskonalić teologię dogmatyczną, szczególnie eklezjologię. Wówczas zostałem sąsiadem papieża.

Ojciec Święty zapraszał nas na każde Boże Narodzenie i Wielkanoc. Robił dla nas festy. Po Bożym Narodzeniu, gdy się spotykaliśmy, zawsze nas obdarowywał. Otwierał wszystkie zamknięte komnaty, gdzie były różne prezenty, które przysły dla niego w danym roku. Z tych darów mo-

gliśmy brać, co chcieliśmy i ile chcieliśmy. Było tam dosłownie wszystko: m.in. płyty dedykowane Janowi Pawłowi II, książki, albumy. Za każdym razem, kiedy byliśmy zapraszani, każdy z nas dostawał 100 dolarów od Ojca Świętego. Te pieniądze odkładałem i, jak uzbierałem odpowiednią sumę, kupiłem rower, który mam do dzisiaj. Papież często nas zapraszał, był dla nas, zwykłych księży, dobry, ciągle nas wspierał, bo studentom – pomimo pomocy kościoła – trudno było się utrzymać. Papież przyjmował nas z życzliwością i uśmiechem. Gdy śpiewaliśmy dla niego koledy i piosenki o góralu, machał sympatycznie łaseczką, na której wówczas się wspierał.

A. G.: Miał Ksiądz możliwość bezpośredniej relacji z Papieżem. Co by Ksiądz powiedział o tych spotkaniach?

Ks. prob. T. Cz.: Gdy byłem wikariuszem w parafii pw. śś. Stanisława i Wacława w Świdnicy, odwiedzałem chorą kobietę, panią Wrone. Była wspaniała. Uzbierała pieniądze na cele misyjne, którymi zajmował się papież. Wówczas mocno wspierał on Afrykę. Kiedy byłem u niej z posługą ostatni raz przed wyjazdem na studia do Rzymu, chociaż ona nie wiedziała, że wyjeżdżam, przekazała mi około 1000 dolarów z prośbą, żebym je przekazał bezpośrednio Janowi Pawłowi II. Bardzo jej na tym zależało. Na pierwszym po przyjeździe spotkaniu z papieżem przekazałem te pieniądze. Po jakimś czasie, gdy odwiedzałem przyjaciół w Świdnicy spotkałem kogoś z rodziny pani Wrony i dowiedziałem się, że dostała korespondencję z Watykanu: własnoręcznie napisany list od Ojca Świętego z podziękowaniem za przekazane pieniądze, zdjęcie i pamiątkę. Po jakimś czasie pani Wrona umarła, spokojna i spełniona.

W ostatnim roku studiów w czasie tygodnia wielkanocnego mieliśmy mszę św. razem z Ojcem Świętym. Zaproszonych było bardzo wielu księży, studentów z Kolegium Polskiego w Rzymie i z Polskiego Instytutu Papieskiego w Rzymie. Kiedy przyszedłem wraz z kolegą ks. Tomkiem, w kaplicy nie było już miejsca. Wiele razy widzieliśmy papieża, więc spokojnie zostaliśmy poza kaplicą. Zobaczył nas bp Dziwisz, który czuwał nad porządkiem, znalazł jedno wolne miejsce z przodu kaplicy i zaprosił na nie moje-

go kolegę, ks. Tomka. A do mnie powiedział: „ostatni będą pierwszymi”, wziął za rękę i posadził obok Jana Pawła II. Poleciał mi: „będziesz, księżu, ministrantem papieża”. Służyłem Janowi Pawłowi II – pomagałem przy kielichu, przekazywałem znak pokoju. Podczas mszy św. mogłem zobaczyć, jak głęboko przeżywał Eucharystię – był wówczas skoncentrowany, zapadał w milczenie, kiedy słuchał Słowa Bożego, modlitwy wypowiadał z powagą i skupieniem. Można było odczuć kontemplację. Po mszy św., za zgodą papieża, bp Dziwisz dał mi jako relikwię i na pamiątkę, że służyłem papieżowi, białą kielichową, a więc palkę, korporał i ręczniczki.

Z tymi relikwiami wiązą się liczne niepotwierdzone cuda. Jeden z nich wydarzył się w Lacio we Włoszech, w parafii, gdzie pracował wcześniej ks. Paweł Cembrowicz. Lekarze nie dawali choremu na nowotwór dziecku żadnej szansy na przeżycie. Po tygodniu modlitwy litanią do św. Jana Pawła II przy relikwiach, które wysłałem, dziecko wyzdrowiało. Nowotwór jakby rozpułnął się. Rodzice dziecka wierzą, że przyczynił się do tego św. Jan Paweł II.

Czas moich studiów przypadł na okres wielkiego jubileuszu 2000-lecia chrześcijaństwa. Wówczas ks. Konrad Krajewski był zastępcą liturgicznym i często zapraszał księży-studentów do koncelebrowania mszy św. na wielkich spotkaniach z Ojcem Świętym.

Podczas tzw. jubileuszu sportowców, który zorganizował Watykan, a Jan Paweł II odprawiał mszę św. na stadionie Olimpico, który mieści około 80 tys. osób,

miałem niezwykłą przygodę. Po mszy św. odbył się jubileuszowy mecz dwa razy po 20–30 min. Włosi – Reszta Świata. Drużynę włoską reprezentowali piłkarze z różnych klubów włoskich, a Resztę Świata piłkarze różnych narodowości grających we włoskich klubach. W tym meczu grał napastnik ukraiński Serhij Szewczenko. Dlaczego mi to nazwisko utkwiło? Kiedy przechodziłmy przez szatnię, gdzie wybierali się piłkarze, usłyszałem wołanie w moją stronę. Szewczenko zobaczył mnie, zawołał i dał mi na pamiątkę prawdziwą włoską piłkę z napisem Szewczenko. Potem wszyscy księża z Instytutu chcieli mi ją zabrać.

A. G.: Spotkanie z Janem Pawłem II odbierane było przez ludzi jako wyjątkowe, osobiste. Byli przekonani, że patrzy on tylko na nich, chociaż wokół były tłumy. Czy Ksiądz też tak odbierał papieża?

Ks. prob. T. Cz.: Jest to związane z głęboką mistyką Jana Pawła II. Miał on łaskę spotkania z człowiekiem, dlatego każde spotkanie, nawet chwilowe, wydawało się bardzo osobiste. Ludzie przyjeżdżali z całego świata, żeby spotkać się z nim, zobaczyć go przejeżdżającego samochodem, żeby pobłogosławił. To, co się działo wówczas w kościele, było wielkim świętem kościoła.

A. G.: Jak wspomina Ksiądz czas pontyfikatu Jana Pawła II?

Ks. prob. T. Cz.: Czas pontyfikatu Jana Pawła II to było wesele kościoła. Co to znaczy? Był to nie tylko czas jubileuszu, ale i okres triumfu, świętości, otwartości kościoła, kościoła zwycięskiego, który przełamywał trudne spra-



Modlitwa dziękczynna Jana Pawła II po Eucharystii

wy. Wypowiadając pierwsze słowa pontyfikatu „otwórzcie drzwi Chrystusowi”, Ojciec Święty przełamał zasklepione drzwi i stał się wielkim duszpasterzem świata. I to był najpiękniejszy, świętejszy czas kościoła. Tysiące, miliony ludzi chciało się z nim spotkać. Każdy chciał go dotknąć, pokazać swoich najmłodszych, chorych. Wszędzie, gdzie odprawiał mszę św., rzędy vipowskie były zarezerwowane dla ludzi chorych, niepełnosprawnych. Taka była jego polityka, takie zamierzenie. Wiedział, że ma do spełnienia ważną misję. Prosił ludzi na wózkach inwalidzkich, schorowanych, którzy byli u kresu życia, o modlitwę za jego pontyfikat.

Każdy przyjazd papieża do ojczyzny oznaczał wiosnę dla kościoła polskiego, mimo że były grupy, które protestowały, bo nie zgadzały się z nauczaniem Jana Pawła II. Jednakże czas śmierci i pogrzebu Ojca Świętego pokazał, że większość Polaków była

z niego dumna i wykazywała wielką miłość i szacunek do niego.

Kiedyś moja mama pojechała na pielgrzymkę do Fatimy. Zgubiła się tam. Kiedy wyszła z pokoju, grupy, z którą przyjechała, już nie było. Musiała opuścić pokój przed wyjazdem. Nie znając języka, podeszła do pani recepcjonistki i zaczęła dogadywać się z nią, mówiąc, że jest z Polski i powołała się na Jana Pawła II. Na te słowa pani recepcjonistka przyniosła wielki obraz papieża, pocałowała go, dała mamie jeść i wszystko, czego potrzebowała, uspokajając, żeby poczekała, aż przyjdzie jej grupa. Ta sytuacja pokazuje, że Jan Paweł II jest symbolem, kodem, który otwiera wszystkie drzwi. Tak jak św. Faustyna – gdziekolwiek jesteśmy, obraz Jezusa Miłosiernego „Jezu, ufam Tobie” otwiera drzwi. Polacy szczególnie kojarzeni są z tymi postaciami. Trzeba o tym pamiętać. Posługa Jana Pawła II dla kościoła była bardzo potrzeb-

na i ważna, pozwoliła poukładać pewne rzeczy, zamknąć pierwsze tysiąclecie i otworzyć drugie.

Papież był człowiekiem, który wszystkich zaskakiwał. Pewnego wieczoru zaproponowałem koleżce przerwę w nauce. Chciałem pójść na plac przed bazylikę i odmówić tam różaniec. Wychoząc z domu, powiedziałem do kolegi: „może Jan Paweł II przyjedzie?” Kiedy kończyliśmy modlitwę, około godz. 21.00 obróciłem się i zobaczyłem, że podjeżdża samochód papieski. Otworzyło się okno, a papież nam pobłogosławił, po czym wjechał do spichowca bramy.

Studia w Rzymie, spotkanie z Janem Pawłem II, z ludźmi, którzy go kochali, profesorami, studentami i wszystkimi, których tam spotkałem, jest dla mnie wielką łaską.

A. G.: Dziękuję za rozmowę
Fot. Servizio Fotografico de "L'O.R." Citta del Vaticano

Postawy i gesty w liturgii (2)

Okadzenie

Ogień i dym o przyjemnym zapachu to symbole obecności Ducha Świętego. Przez ten gest wyraża się szacunek i cześć względem biskupa, celebransa, wiernych oraz w odniesieniu do ołtarza, krzyża czy paschału. Przy tym geście się zatrzymamy, ponieważ kryje się w nim głęboka symbolika i tradycja. Okadzanie było doskonale znane już w środowisku żydowskim i kulturach pogańskich.

Początkowo chrześcijanie byli ostrożni w jego stosowaniu, ponieważ podczas prześladowań zmuszano ich do wsypania kilku ziaren kadzidła przed posągami pogańskiego bóstwa. Nie czyni-

li tego, aby być wiernymi Chrystusowi. Św. Augustyn i Tertulian również nie korzystali z tego gestu, aby nie stwarzać pozorów bałwochwalstwa. W kolejnych latach kadzidło głównie stosowano podczas pogrzebów, w domach prywatnych, katakumbach i w obrzędach czczenia relikwii oraz przy dedykacji (poświęceniu) kościołów. Co ciekawe, główną funkcją kadzidła używanego w kościołach było zwykłe odświeżenie ciężkiego i nieprzyjemnego powietrza w kościołach od młodości wiernych, co możemy spotkać np. w katedrze w Santiago de Compostela. Dopiero w IV wieku okadzenie stało się powszechnie stosowane podczas liturgii.

Kadzidło, które stosujemy jest również znakiem ofiary i wznoszonej modlitwy do Boga, podnosi nastrój. Ks. Nadolski w podręczniku do liturgiki pisze: *w liturgii pogrzebowej okadzenie ciała złożonego w trumnie i grobu jest uznaniem w zmarłym godności dziecka Bożego; ziarenka kadzidła umieszczane w paschale oznaczają pięć ran Zbawiciela i przypominają wonności, które niewiasty przyniosły do Jego grobu. Kadzidło spalane na ołtarzu podczas jego konsekracji wskazuje na ofiarę Chrystusa uobecniającą się na ołtarzu oraz oznaczają modlitwy i dziękczynienia wiernych.*

Z Ogólnego Wprowadzenia do Mszału Rzymskiego dowiadujemy się, że kadzidła można używać według uznania w każdej formie Mszy św.:

- w czasie procesji na wejście
- na początku Mszy św., przy okadzeniu krzyża i ołtarza
- przy procesji z Ewangelią i przy głoszeniu Ewangelii
- przy ofiarowaniu na ołtarzu darów chleba i wina, okadzeniu darów, krzyża, ołtarza, kapłana i ludu
- przy ukazaniu Hostii i kieliicha podczas konsekracji

Kolejnym momentem, kiedy używa się kadzielnicy, jest wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji na ołtarzu. Osoba, która niesie kadzielnicę, to *turyferariusz*, natomiast ta, która niesie pojemnik (tzw. łódkę) na ziarenka kadzidła, to *nawikulariusz*.



Fot. Agnieszka Gołąbek

Procesja

Słowo „procesja” pochodzi od łacińskiego terminu „procedere” i oznacza iść, kroczyć postępując naprzód, iść w górę, iść dalej. Symbolizuje nowy Lud Boży i historię ludzkości, która przebiega, rodząc się, bierze swój początek i ma do przebycia określoną drogę i wyznaczony cel. Można powiedzieć, że człowiek został stworzony, aby wędrować. Jak wiemy, w określonym miejscu i czasie tworzy się zgromadzenie liturgiczne, które potem odbywa procesję według ściśle określonego celu. Trasa procesyjna prowadzi głównie przez miejsca związane z życiem codziennym człowieka. Place, ulice miast (w Oławie to tradycyjnie Droga Krzyżowa i Boże Ciało), wokół kościoła czy po wiosce. Tutaj uwidacznia się znaczenie teologiczne procesji, które przypominają człowiekowi, że na tej ziemi jest tylko pielgrzymem, a życie ma określony początek i koniec. Krocząc w procesji, uczestnicy idą powoli, modlą się, wielbią Boga, dziękują, przepraszają, proszą i śpiewają pobożne pieśni.

Wspomniane już Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego (OWMR), mówi że: *do gestów zalicza się także czynności i procesję, w czasie których kapłan podąża do ołtarza z diakonem i usługującymi (procesja wejścia), diakon przed głoszeniem Ewangelii zanoszą Ewangeliarz dary ofiarne, wierni przynoszą dary ofiarne, które następnie składają na ołtarzu, oraz przystępują do Komunii Świętej. Wypada, aby te czynności i procesje odbywały się w sposób piękny, i aby towarzyszyły im odpowiednie śpiewy, zgodnie z zasa-*



Fot. Andrzej Kowalczyk

mi ustalonymi dla poszczególnych czynności (OWMR 44).

Procesja z darami

W tej procesji wierni przynoszą do ołtarza dary ofiarne. Św. Justyn w połowie II wieku w Apologii pisał o przynoszeniu darów bez szczególnych formuł czy symbolicznego znaczenia: *z kolei przynoszą przełożonemu „braci” chleb i kieliach napełniony wodą zmieszaną z winem. Przełożony bierze je, wielbi Ojca wszechwzrosty przez imię Syna i Ducha Świętego. Z czasem lista przynoszonych darów na ołtarz się wydłużała. Przynoszono winogrona, oliwę, wosk, sery, masło, miód, kwiaty, jarzyny i ptaki.*

W obecnej liturgii również spotykamy się z zachętą, aby wierni przynosili do ołtarza dary chleba i wina. OWMR 73 mówi: *godne uznania jest, jeśli wierni przynoszą chleb i wino, które przyjmuje od nich kapłan albo diakon, aby je następnie złożyć na ołtarzu. Chociaż wierni tak jak dawniej nie*

składają już chleba i wina przeznaczonych do liturgii ze swoich własnych darów, obrzęd przyniesienia ich do ołtarza zachowuje swoją wymowę i duchowe znaczenie. Pożądane jest także przynoszenie przez wiernych lub zbieranie w kościele pieniędzy albo innych darów przeznaczonych na potrzeby ubogich lub kościoła; składa się je w odpowiednim miejscu obok stołu eucharystycznego.

Warto tutaj zaznaczyć, że jeżeli jest organizowana uroczysta procesja, w której niesione są różne dary, zawsze jako ostatnie przekazuje się kapłanowi dary przeznaczone na Eucharystię, czyli chleb i wino. Procesji tej towarzyszy śpiew.

kl. Piotr Paweł Spaliński

Na podstawie:

G. Rzeźwicki, *Od kandydata do animatora*, Tarnów 2013;

D. Kwiatkowski, *Zaczerpnąć ze źródła wody życia. W świecie liturgicznych znaków*, Kalisz 2007

„Wyjdź ze swojej ziemi. Św. Jakub na ciebie czeka!”

cz. 2



Ksiądz Tomasz Gospodaryk, kapelan dróg św. Jakuba, od najmłodszych lat pielgrzymował na Jasną Górę. Formę wędrowania zmienił z chwilą, gdy odkrył camino. Radość bycia w drodze, odkrywania nowych miejsc, doświadczenia spotkań z ludźmi sprawiają, że w sercu Księdza pragnienie pielgrzymowania jest wciąż żywe. Każdego roku wyrusza on na camino w Polsce albo w Hiszpanii. Zaprasza ludzi w drogę, służąc jako kapłan, pomagając odkrywać Pana Boga, odpowiadając codziennie msze św., głosząc Słowo Boże.

A. G.: Pełni Ksiądz funkcję kapelana Dróg św. Jakuba. Jak rozumieć tę funkcję? Jakie wynika z tego zadania?

Ks. T. G.: Służę ludziom, którzy pragną w duchu pielgrzymowania drogami św. Jakuba przeżywać swoje życie, wiarę, doświadczenia. Nie ma ograniczenia do jakiegoś miejsca, parafii. Cykliczne spotkania odbywają się w kościele uniwersyteckim we Wrocławiu. Ludzie przychodzą z różnych parafii, nawet spoza Wrocławia, aby wymienić doświadczenia związane z camino, z tym, czego od Pana Boga za przyczyną św. Jakuba doznali.

Moja funkcja polega na tym, by towarzyszyć pielgrzymom,

pomagać im w organizowaniu wyjścia, służyć poradą, wspierać modlitwą, błogosławieństwem, a przede wszystkim troszczyć się, żeby doświadczenie camino nie zakończyło się w chwili dotarcia do Santiago. Wędrując, stajemy się Pielgrzymami i to doświadczenie powinniśmy przenosić w życie codzienne, osobiste, rodzinne, parafialne, zawodowe. Mamy być tymi, którzy dalej krocą, może już w innej formie, w inny sposób, ale dalej swoje życie, wiarę mają rozwijać, świadczyć o tym, czego doświadczyli. Moim zadaniem jest służyć, wspomagać, towarzyszyć tym ludziom, aby mogli to całe doświadczenie nieustannie w sobie przeżywać, dzielić się nim, czyli świadczyć wobec innych ludzi.

A. G.: W jaki sposób służy Ksiądz ludziom, którzy są rozproszeni w różnych częściach diecezji i nie tylko?

Ks. T. G.: Mamy w kościele uniwersyteckim w trzecie soboty miesiąca o godzinie 16.00 mszę św. ze szczególną modlitwą, Słowem Bożym, rozważaniem ukierunkowanym na pielgrzymów.

Pogłębiając wówczas doświadczenia camino, zawieramy pielgrzymów św. Jakubowi. Jeśli ktoś przygotowuje się do tej drogi i chciałby, tak jak to tradycja każe, otrzymać błogosławieństwo od swojego ks. proboszcza czy kapelana, to ma taką możliwość. Staram się podtrzymywać piękne tradycje caminowe. Zwyczajowo po mszy św. lub nabożeństwie błogosławieństwo pielgrzymów na drogę, nakładając muszle na szyję wędrowca.

Gdy nie było pandemii, zwyczajowo organizowane było po mszy św. spotkanie w salce, gdzie zaproszony gość – pielgrzym który opowiadał o swoim doświadczeniu, o przeżyciach, o drodze, którą szedł, pokazywał zdjęcia.

Oprócz spotkań są również organizowane tzw. przejścia jubileuszowe, w Roku św. Jakuba. Chcemy raz w miesiącu wędrować różnymi odcinkami szlaków jakubowych do kościołów stacyjnych. Są one wyznaczone przez Stolicę Apostolską jako kościoły, w których możemy uzyskać dar odpustu zupełnego. Jako kapłan towarzyszę pielgrzymom,

służę, żeby na zakończenie pielgrzymki odprawić mszę św.

Mamy również stronę internetową: www.camino.net.pl, grupę na Fb – „Camino więcej niż droga”, gdzie na bieżąco wysyłane są informacje, zaproszenia, formułowane nie tylko przeze mnie, ale też przez pielgrzymów. Jest tzw. Pieszcy Tramwaj Wrocławski, który od wielu lat wyrusza każdego 9. dnia miesiąca, niezależnie od dnia tygodnia. Każdy, kto chce, ma czas, bez zapisów może przyjść i przejść fragment camino.

A. G.: Kto może pielgrzymować?

Ks. T. G.: Pielgrzymować może każdy, kto odczuje w swoim sercu potrzebę wyjścia w drogę. Na camino nie zabieramy zbyt wielu rzeczy, bo ciężar by nas przygniottał. Nawet jeśli ktoś ma ciężki bagaż, to po kilku dniach robi remanent w swoim plecaku i zostawia niepotrzebne rzeczy. Droga w prostocie jest piękna, człowiek uczy się pokory i odkrywa rzeczy, na które w życiu codziennym nie zwraca uwagi. Jest to ważny czas, kiedy człowiek może pozostawić za sobą wiele spraw. Tak jak drzwi – zamykam, zostawiam klucz i wyruszam w nieznaną. Można planować wiele rzeczy, a św. Jakub

może to wszystko zmodyfikować, często ulepszyć. I to jest piękne, bo pokazuje, że camino jest bogatym doświadczeniem, każdy może coś dla siebie odkryć, odnaleźć wartości, które w życiu, może z powodu pracy, nawału obowiązków, zmęczenia, pogubił. Na camino, kiedy mam czas, kiedy w końcu myśli dobiegają do mojego serca, wtedy mogę usiąść, zastanowić się, usłyszeć na nowo głos Pana Boga.

A. G.: W obecnym Roku Jubileuszowym planowane jest zorganizowane przejście do Santiago de Compostela. Może Ksiądz coś więcej o tym powiedzieć?

Ks. T. G.: Pielgrzymka jest organizowana wspólnymi siłami archidiecezji wrocławskiej i diecezji opolskiej, w dniach od 16 do 24 sierpnia br. Do przeżywania tych pięknych wydarzeń zapraszam pielgrzymów, którzy już krocą drogą jakubową, a także zachęcam tych, którzy chcieliby poznać i doświadczyć camino. Szczególnie zapraszam osoby z parafii jakubowych archidiecezji wrocławskiej, które chciałyby pójść jako ambasadorzy, przedstawiciele, żeby zaszczerpić doświadczenie camino, nawet jeśli w danym kościele nie istnieje szlak jakubowy.

Przeżycie drogi jakubowej może z czasem procentować, być ziarnem zarzuconym na glebę ludzkich serc.

Pielgrzymka do Santiago organizowana jest we współpracy z biurem pielgrzymkowym Misja Travel z Poznania. Dziesięciodniowy program pielgrzymki przewiduje 5-dniowe przejście ponad 100 kilometrowego odcinka szlakiem francuskim Sari do Santiago de Compostela, zwiedzanie miejscowości takich jak Muxi, Porto czy Finisterra, gdzie dociera wielu pielgrzymów.

A. G.: Czy pielgrzymowanie w czasie pandemii jest bezpieczne?

Ks. T. G.: Myślę, że tak. Nasze pielgrzymowanie jest ciekawą formą, ponieważ każdy może wędrować sam. Ograniczenia w zasadzie nie dotyczą pielgrzymów, którzy idą szlakiem, bo przejście jest osobiste albo w małej grupce, w taki sposób unikamy zbiorowości. Przy zachowaniu podstawowych środków bezpieczeństwa, jednodniowe przejście trasy jest możliwe. Duża część szlaku wiedzie przez lasy. Będąc blisko natury, można odpocząć i nabrać zdrowego dystansu do swojego życia.

A. G.: Gdzie można się zapisać?

Ks. T. G.: Zgłoszenie udziału w pielgrzymce proszę wysłać na adres: tgospodaryk@wp.pl

A. G.: Gdzie znaleźć bieżące informacje o pielgrzymce sierpniowej?

Ks. T. G.: Informację na Fb :) na grupie „Camino więcej niż droga”.

Rozmawiała Agnieszka Gołabek
Fot. archiwum ks. T. Gospodaryka



Ksiądz Tomasz Gospodaryk



Relikwiarz z prochami św. Jakuba Większego

Triduum Paschalne 2021 r.

Msza Wieczery Pańskiej – przewodniczył ks. proboszcz Tomasz Czabator



Liturgia Męki Pańskiej – przewodniczył ks. Kamil Kasztelan

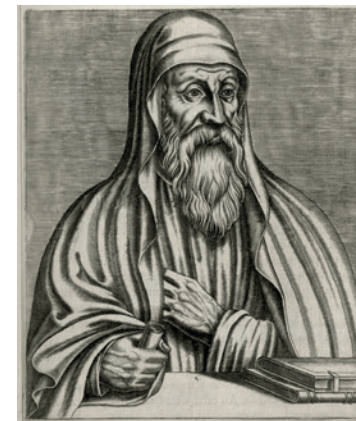
Wigilia Paschalna – przewodniczył ks. Jakub Łukowski



Orygenes o Piśmie Świętym

(cz. 20)

Na początku Ksiąg Mojżeszowych, w opisie stworzenia świata znajdujemy doniesienie o stworzeniu dwóch ludzi: jeden został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1,26), drugi zaś został ulepiony z prochu ziemi (Rdz 2,7). Apostoł Paweł w swoich listach napisał, że w każdym człowieku są dwaj ludzie; powiada tak: Chociaż niszczyje nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień (2 Kor 4,16).



Nie ulega wątpliwości, że zwrot: „dziecko w Chrystusie”, oznacza wiek duchowy, a nie cielesny. Powiedziano zatem w Księdze Eklezjastes: **Mędrzec ma oczy w głowie swojej** (Koh 2,14), w Ewangelii: **Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha** (Mt 13,43). Miłości i żądzy niebieskiej dusza ulega i zostanie przezeń zraniona pociskiem miłości. Miłości i żądzy niebieskiej dusza ulega wówczas, gdy ujrawszy piękno i krasę **Słowa Bożego ukocha Jego wdzięk** i zostanie przezeń zraniona pociskiem miłości. Słowo to bowiem jest Obrazem i odbłaskiem niewidzialnego Boga, **Pierworodnego wszelkiego stworzenia, w Nim wszystko zostało stworzone – i to, co w niebie, i to co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne** (Kol 1,15-16). **Chrystus, łączy i jednoczy Kościół**, pragnący złączyć się z Nim przez Słowo, aby począć za Jego sprawą i uzyskać zbawienie (1 Tm 2,15).

Powłada Jan: „Miłujmy się wzajemnie, bo miłość jest z Boga”, i dalej „Bóg jest miłością” (1 J 4,7).

Kto trwa w Bogu, trwa w Jego Miłości. **Ja od Boga wyszedłem i przyszedłem na ten świat (J 16,27.28)? Jeśli Bóg Ojciec, jest miłością i Syn jest miłością**, miłość zaś jest identyczna z miłością i niczym się od niej nie różni, to wynika stąd w sposób logiczny, że **Ojciec i Syn stanowią jedno**. Otóż z natury wszyscy jesteśmy dla siebie bliźni; natomiast na skutek uczynków miłości, bliżnim staje się ten, kto może wyświadczyć dobrodziejstwo komuś, kto tego nie może. Stąd też nasz Zbawiciel stał się naszym Bliźnim i nie przeszedł obok nas, gdyśmy leżeli na pół martwi wskutek ran „zadanych przez zbrojników”. Trzeba więc wiedzieć, że miłość Boża zawsze dąży do Boga, od którego też bierze początek, a odnosi się do bliźniego, z którym ma udział, ponieważ został on tak samo stworzony w niezniszczalności. Tak samo miłość przede wszystkim odnosi się do Boga, i dlatego mamy przykazanie, które każe nam **„miłować Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych”** – jako Istotę, od której otrzymaliśmy również możliwość miłowania. W tym samym przykazaniu zawarty jest również **nakaz miłowania mądrości, sprawiedliwości, pobożności, prawdy i wszystkich cnót**: otóż miłość Boga jest równoznaczna z miłością tego co dobre. Po wtóre, nakazano nam miłować **bliźniego jak siebie samego** (Łk 10,27).

Bóg jest miłością. Jak bowiem nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić (Mt 11,27).

Tak samo nikt nie zna miłości, tylko Syn. I dalej, skoro i Duch Święty zwie się miłością, a tylko Duch Święty od Ojca pochodzi, On wie, co jest w Bogu, tak jak duch ludzki wie, co tkwi w człowieku (1 Kor 2,11).

A zatem **ów Poczyszyciel, Duch Prawdy który od Ojca pochodzi (J 15,26)**, krąży i szuka, czy znajdzie godne i pojętne dusze, którym mógłby odkryć wielkość owej miłości, która jest z Boga.

Orygenes jako pierwszy rozwinął naukę o zmysłach, która stała się rdzeniem całej późniejszej teologii mistycznej.

Bóg uczy oświecając duszę swego ucznia prawdziwym światłem, to znaczy oświecając jego umysł swoim Słowem. Również i to, że rozumiemy iż nasze serca otwierają się dzięki przyjmowaniu boskich nauk, dzieje się **dzięki łasce Bożej**. [538]

Chrystus, który jest **źródłem i strumieniem żywej wody z Niego wypływają (J 4,14; 7,38)**, oraz jest chlebem i udziela życia (J 6,35), a ci którzy zostali namaszczeni, stają się Pomazańcami, zgodnie ze słowami Psalmu: **Nie tykajcie moich pomazańców (Ps 105/104,14)**. I może, zgodnie ze słowami Apostoła, dla tych, którzy **przez ćwiczenie, mają zmysły zdolne do rozróżniania dobra i zła (Hbr 5,14)**. Chrystus staje się wszystkim dla poszczególnych zmysłów ich duszy.

Dlatego nazywa się olejkiem albo rdem, aby węch duszy czuł zapach Słowa. Dlatego również powiedziano o Nim, że można Go dotknąć ręką (1 J 1,1) i że **Słowo ciałem się stało (J 1,14)**, aby ręka wewnętrznej duszy mogła się dotknąć Słowa Życia.

Istnieją bardziej boskie zmysły: Salomon nazywa je zmysłami „Bożymi” (Prz 2,5), Jeremiasz „zmysłami serca” (Jr 4,19), a Paweł w **Liście do Hebrajczyków** określa je jako **zmysły udoskonalone do rozróżnienia dobra i zła (Hbr 5,14)**. [542]

Błogosławieni byli prorocy, którzy otrzymawszy zmysł Boga patrzyli po bożemu, słuchali po bożemu i w podobny sposób jedli i czuli, oraz wiarą dotykali Słowa, albowiem zstąpiła na nich emanacja. Istnieje jakaś moc duszy, zdolna do patrzenia i oglądania, oraz inna moc, która próbuje pokarmów duchowych. **Pan, jako karmiący duszę żywy chleb, który zstąpił z nieba (J 6,51)**, jest odczuwalny smakiem; dostrzegalny dla wzroku jest natomiast jako Mądrość; miłośnikiem jej piękna głosi się ten, który powiada: **Stałem się miłośnikiem jej piękna (Mdr 8,2), i nakazuje nam: Kochaj mądrość, a ona cię zachowa (Prz 4,6)**. Dlatego w **Psalmach** powiedziano: **Skosztujcie i zobaczcie, że dobry jest Pan (Ps 34/33,9)**. [544]

„Niektórzy z tych, co tu stoją, nie skosztują śmierci” (Mt 16,28), i dalej **Jeśli kto zachowa naukę moją, nie ujrzy śmierci na wieki (J 8,52)**.

Pomyśl, czy nie ma woni śmierci w ranach wywodzących się z grzechu w tych, o których powiedziano: **Cuchnęły i ropiały rany moje (Ps 38/37,6)**; może woni śmierci była w Łazarzu. [545] Kto utracił duchowe zmysły w duszy i nie widzi Boga, nie słyszy Słowa Bożego, a jego ręce nie dotykają Słowa życia, słusznie nazywa się umarłym. Chrystus ożywił nas swoją łaską. [546] „Doskonali” mają zmysły wyćwiczone do **rozróżniania dobra i zła (Hbr 5,14)**. [...] Błogosławieni, czyje usta otwiera Bóg, aby mówili. [...] Bez łaski Ducha Świętego nie można rozróżnić takich ust i takich słów; niektórym ludziom bywa udzielane **„rozpoznawanie duchów” (1 Kor 12,10)**. Jak powiada Apostoł: **Badajcie duchy, czy są z Boga (1 J 4,1)**.

Bitwa duchowa. Wewnętrzne życie jest bowiem walką, którą toczy dusza dla Boga przeciw szatanowi.

Wrogie moce nie umocniłyby się przeciwko nam, ani sam diabeł by nas nie pokonał, gdybyśmy sami naszymi grzechami nie dodawali mu sił; byłby bardzo słaby wobec nas, gdyby wskutek grzechów naszych nie znalazł miejsca, aby wejść i zapanować w nas. **Wielbi dusza moja Pana (Łk 1,46)**. A jak **dusza sprawiedliwego wielbi Pana**, tak też człowiek poniża Go wedle zła, które ma w sobie. [554] Gdy dusza ludzka zjednoczy się z Słowem Bożym, nie powinna mieć wątpliwości, iż natychmiast spotka się z nieprzyjaciółmi i że dawni jej przyjaciele zmieniają się w wrogów. [555]

*Dalszy ciąg w następnym numerze
Opracowała Krystyna Pirożek,
Źródło: „Orygenes Duch i Ogień”*

„Do ślubu pójść...”

Czym jest małżeństwo? Czy warto się pobierać? Dlaczego tak wielu woli „wolne związki” od prawdziwej miłości?



Tym razem trochę pogdybam. Gdybym miał się ożenić, to najpierw musiałbym znaleźć odpowiedź na dwa zasadnicze pytania: dlaczego? z kim? Odpowiedź na drugie wydaje się prostsza. Jako że jestem mężczyzną, więc na pewno z kobietą. Jaką? Piękną w moich oczach, czyli taką, którą byłbym gotów pokochać i która pokochałaby mnie.

Miłość – tak!

No i tutaj zaczynają się schody. Co to znaczy kochać? Czym jest miłość? Jedna z najbliższych mi definicji to ta, która określa miłość jako pragnienie dobra i szczęścia drugiego. Miłość małżeńska to najpierw bezinteresowny dar z siebie dla żony czy męża. Więc aby móc kogoś pokochać, musiałbym być przekonany o tym, że mogę dać szczęście kobiecie, którą wybrałem. To z kolei wymaga po pierwsze pokory, czyli stawiania w prawdzie o sobie samym. Czy jestem wystarczająco dojrzały do tego, aby podjąć się stałej troski o dobro drugiego człowieka? Czy, decydując się na małżeństwo z kobietą, myślałbym o jej pięknie, które stanie się jej darem dla mnie, czy bardziej skupiałbym się na tym, co ja mógłbym dla niej zrobić, aby była szczęśliwa? Na szczęście jako ksiądz mogę spokojnie zostawić te pytania bez odpowiedzi. Ale narzeczeni, a później małżonkowie, nie mają prawa uchylić się od nich.

„Małżeństwo uczy mnie bezinteresownej miłości, patrzenia na

pragnienia mojego męża i daje możliwość uczestnictwa w ich realizacji. Motywuje do pracy nad sobą i stawiania się coraz lepszą wersją samej siebie. Daje poczucie bycia ważną i kochaną. Gdy jest trudno i źle, staje się moim Westerplatte – wyzwaniem, aby je utrzymać, aby wciąż i od nowa wstawać i walczyć o bliskie, ciepłe relacje. Jest „gniazdem” w którym mogą bezpiecznie rozwijać się i wzrastać ku dojrzałości życie nasze i dzieci. Daje siłę i radość z bycia razem. Jest przygodą pisaną przez nas i Boga.” – tak o tym sakramencie mówi Roksana Cwynar z Ruchu Światło-Życie. Tym, co urzeka mnie w tej odpowiedzi, i to, z czym utożsamiam się w moim patrzeniu na rzeczywistość miłości, to określenie jej jako bezinteresowny dar z siebie dla drugiej osoby.

Małżeństwo – czemu nie?

Dlaczego dziś tak wielu młodych unika decyzji o byciu z kimś na zawsze? Sakrament małżeństwa wymaga się dojrzałości do podjęcia decyzji, od której nie ma odwrotu – zauważa Zuzia, studentka ratownictwa medycznego. Zauważa przy tym również, że istnieje niebezpieczeństwo zbyt długiego oczekiwania na osiągnięcie wystarczającej pewności. Zwraca też uwagę na to, iż współczesny świat nie pomaga w wychowaniu do podejmowania nieodwołalnych wyborów, a wręcz przeciwnie: promuje kulturę tymczasowości.

Lęk przed wzięciem odpowiedzialności za tak poważne zo-

bowiązanie jako przeszkodę postrzega także Emilia, absolwentka dietetyki. – Młodzi chcą mieć cały czas „otwartą furtkę” na wypadek, gdyby w związku się nie poukładało. Niektórzy są zdania, że jak się jest chłopakiem i dziewczyną, to się stara dla drugiej osoby, a w małżeństwie już każdy sobie odpuszcza i związek wygląda nijako. Uważa też, że nieformalny związek przedłuża beztroskie uczucie bycia nastolatkiem, młodziem, a małżeństwo to już poważna sprawa i dorosłość, której młodzi się boją. Modne obecnie poglądy wręcz zachęcają do tego, aby być „wiecznym dzieckiem” i buntownikiem w negatywnym tego słowa znaczeniu, a bycie wolnym i bez zobowiązań w oczach wielu jawi się jako klucz do szczęścia – zauważa.

Z kolei na problem zwyczajnego lenistwa i wygodnictwa zwraca uwagę Julia, licealistka. – Wielu nie rozumie, po co „podpisywać papierkę”, gdy już żyje się jak mąż i żona – konstatuje z ubolewaniem. Jednak jako możliwe pierwotne źródło niechęci do podejmowania nieodwołalnych wyborów postrzega niskie poczucie własnej wartości i, co za tym idzie, brak wiary w to, że można podołać takiemu wyzwaniu.

Prawdziwa miłość „nie szuka swego” i jest gotowa na ofiarę z siebie samego. Takiej miłości uczy nas Chrystus. Dla takiej miłości warto poświęcić życie, bo tylko ona może dać prawdziwe szczęście.

ks. Jakub Łukowski

Przy garnkach pisane

Boczna furtka

O tym, jak strategiczne miejsce na posesji zajmuje brama, przekonałam się wczorajszego dnia. Moi bliscy opuścili hacjendę, zabierając ze sobą klucze. Niestety wzięli wszystkie klucze wejściowe, także i moje. Zorientowałam się, w jak bolesnym jestem położeniu w chwili, kiedy musiałam wyjść do sklepu po mąkę: brama sadyby zamknięta, a klucze do niej spokojnie spoczywają w kieszeniach moich domowników.

Wydawało się, że, aby sforsować bramę, czeka mnie jedynie „skok przez płot”. Z wiekiem straciłam jednak entuzjazm do wszelkich sportów ekstremalnych. Zaczęłam więc rozmyślać nad strategią z gatunku survival. Nagle przypomniałam sobie o bocznej furtce prowadzącej na podwórko sąsiadów i dalej w świat. Zarosła malinami i choć dawno nie była przez nas używana, klucz do niej wisiał nadal na swoim miejscu. Ta boczna furtka ocaliła moje zdrowie, reputację i ciasteczka, które bez mąki nie byłyby ciasteczkami.

Brama

Brama pełni od wieków bardzo ważną funkcję w przestrzeni publicznej. Wskazując na czyjaś własność, zamyka, a jednocześnie umożliwia wstęp do domu, pałacu, ogrodu czy miasta. Pozwala wejść na ogrodzony teren i z niego wyjść.

Z bramą jest związana bogata symbolika religijna. Po grzechu pierwotnym bramy raju zostały zatrzaskane. Zmarli wchodzić do szeptu przez szeroko otwarte wrota, lecz przekroczyć ich z powrotem nie mogli. Biblijna brama była związana nie tylko drzwiami, ale dotykała obrazowo rzeczywistości śmierci i nowego życia. W Ewangelii św. Jana Pan Jezus

korzysta z tej metafory, nazywając Siebie bramą: „Ja jestem bramą. Jeżeli kto wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony” [J 10,9]. W tym rozumieniu Pan Jezus jest naszym jedynym Pośrednikiem. Przez Niego, jak przez bramę, możemy się dostać do nieba. Symbolika ta towarzyszy katolikom w każdym roku jubileuszowym, kiedy to w głównych bazylikach rzymskich otwiera się zamknięte na co dzień „drzwi święte”, aby każdy mógł przejść przez nie do wnętrza świątyni, uzyskując łaskę odpustu.

Ojcowie Kościoła i święci z wielkim upodobaniem nazywają Maryję, Matkę Bożą, wspaniałą, niepokalaną bramą, przez którą Zbawiciel przyszedł na świat. Bogurodzica jest też w liturgii czy w modlitwach nazywana „Bramą przechodnią do raju wiecznego” [Liturgia Godzin], Bramą Rajską [Godzinki] czy też Bramą Niebieską [Litania Loretańska]. Jako nasza duchowa Matka rodzi nas do życia Bożego i towarzyszy nam w jego wzroście. Ma też Swój szczególny udział w doprowadzeniu nas do bram raju.

Klucz do bocznej furtki

Wielu świętych, m.in. św. Bernard z Clairvaux, św. Gertruda i św. Brygida Szwedzka wskazywało na Maryję, która troszczy się i niesie

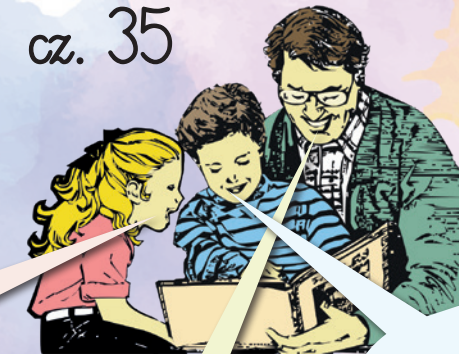
pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym. Jako Matka Miłosierdzia otwiera Ona bramy czyśćca i prowadzi wielu grzeszników w kierunku bramy nieba. Dzieje się tak szczególnie w święta maryjne oraz w każdą sobotę.

Pobożność ludowa ukryta w przejmujących opowiadaniach, żartobliwych historyjkach czy poetyckich strofach wskazuje na Maryję, która posiada klucz od wiodącej do nieba bocznej furtki. Mogą przez nią wejść do raju ci, którzy nie zasłużyli na triumfalne przekroczenie głównej bramy. Przekonanie to oddał pięknie ks. Jan Twardowski w wierszu „Którędy”, pisząc: „Którędy do Ciebie czy tylko przez oficjalną bramę ze świętymi bez przerwy w sztywnych kołnierzykach [...] może od innej strony na przełaj trochę naokoło od tyłu [...] z zapasowym kluczem od samej

Matki Boskiej przez wszystkie małe furtki zielone otwierane z haczyka przez drogę niewybraną przez biedne pokraczne ścieżki z każdego miejsca skąd wzywasz nie umarłym nigdy sumieniem”.

Marzena Peregudowska

Julek i Julianka z dziadkiem Eustachym poznają Biblię cz. 35



Dziadku, teraz Dawid został wielkim królem, prawda?

Tak, Dawid był dobrym królem, a zanim został nim oficjalnie, dokonał bardzo szlachetnego czynu.

Jakiego, dziadku? Jakiego?

Mógł zabić swojego króla Saula, ale tego nie zrobił.

Obiecał mu, że nie będzie już nastawał na jego życie. Jednak Dawid nie uwierzył i osiedlił się poza granicami kraju.

To rzeczywiście bardzo szlachetnie. Jak się zachował Saul?

To kiedy zostanie tym królem?

Po śmierci Saula, który wraz ze swoim synem Jonatanem zginął w bitwie z Filistynami. A wiecie, gdzie teraz będzie stolica Izraela?

Nie, po przejęciu władzy w Izraelu, Dawid przeniósł stolicę do Jerozolimy a potem z Kiriat Jearim sprowadził Arkę Przymierza, ponieważ chciał być jak najbliżej Boga.

A nie była cały czas w tym samym miejscu?

Jest miesiąc maj

To moim zdaniem jeden z najpiękniejszych miesięcy w roku, przede wszystkim dlatego, że poświęcony jest Maryi, Matce Boga.

Maryja urodziła się w Jerozolimie lub w Seforis przed 20 r. p.n.e. Jej mama miała na imię Anna, a ojciec Joachim. W wieku 3 lat została oddana na wychowanie do świątyni. Gdy miała 14 lat została wydana za Józefa. A potem urodziła Jezusa.

Była matką największych Polaków: Jana Pawła II czy Kard. Stefana Wyszyńskiego. Jednocześnie jest naszą Matką.



Pokoloruj obrazek Matki Bożej

Jestem ciekawa, czy wiesz jakie zawołanie było mottem pontyfikatu Jana Pawła II?



Maryja podczas wizyty u św. Elżbiety wypowiedziała przepiękny hymn, myślę, że słyszałeś go wiele razy w kościele. Uzupełnij tekst brakującymi wyrazami (słowa są pomieszczone).

(Łk 1,46-56)

Wtedy Maryja rzekła:

Wielbi moja Pana,

i raduje się duch mój w, moim

Bo na uniżenie swojej.

Oto bowiem mnie będą

odtąd wszystkie,

gdyż rzeczy uczynił mi

..... jest imię

a swoje na pokolenia i pokolenia

[zachowuje] dla tych, co się Go boją.

On przejawia moc ramienia swego, rozprasza [ludzi] się zamysłami serc swoich.

Strąca z tronu,

a wywyższa

..... nasycą dobrami,

a bogatych z niczym odprawia.

Ujął się za sługą swoim,,

pomny na swoje

jak naszym ojcom

na rzecz i jego potomstwa na wieki.

duśa, Bogu, Zbawcy, wejrzał, Służebnicy, błogostawić, pokolenia, wielkie, Wszechmocny, Święte, Jego, Abrahama, przyobcał, miłosierdzie, Izraelem, Głodnych, pyszniących, miłosierdzie, władców, pokornych.

Biblijny sms

Gdy ktoś postępuje zgodnie z Bożym oczekiwaniem, czeka go wielka nagroda. Tak też było w przypadku Dawida. Został On wielkim królem. Jednak nie zabił Saula, mimo że miał taką sposobność i mógł przyspieszyć swoje wstąpienie na tron.

POZNAJ NAUCZANIE PRYMASA TYSIĄCLECIA!



Instytut Prymasowski
Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Wejdź! — Zobacz! — Posłuchaj!

email: instytut@wyszynskiprymas.pl
www.wyszynskiprymas.pl

SOLI
DEO

Wydawnictwo
im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego
SOLI DEO

e-mail: wydawnictwo@wyszynskiprymas.pl
tel. +48 22 831 61 51

Księgarnia im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego

ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, Warszawa
(przy kościele seminaryjnym)

otwarta: poniedziałek–piątek, godz. 10:00–18:00
tel. +48 22 831 10 25



Wy, kobiety, zawsze stójcie na straży ogniska domowego, miłości do źródeł życia, znaczenia kołyski. Jesteście obecne przy tajemnicy powstającego życia i pocieszacie przy śmierci. Pojednajcie więc ludzi z życiem, a przede wszystkim czuwajcie – o to Was błagamy – nad przyszłością naszego rodzaju.

Stefan Kardynał Wyszyński, *Dzieła zebrane*,
t. 16: styczeń–kwiecień 1966, s. 151.



Rzymskokatolicka Parafia NMP Matki Pocieszenia Sanktuarium Maryjne

pl. św. M.M. Kolbego 1
tel. 71 313 22 41

www.sanktuariumolawa.ns48.pl
www.facebook.com/sanktuariumolawa
e-mail: sanktuarium.olawa@archidiecezja.wroc.pl

Msze Święte w Sanktuarium:

niedziela: 7.00; 8.30; 10.00; 11.30; 13.00; 19.00

sobota: 12.00 (kaplica Matki Bożej Pocieszenia); 18.00

poniedziałek–piątek: 6.30; 18.00

Nowenna do Matki Bożej Pocieszenia we wtorek: 17.30

Ścinawa Polska – niedziela: 9.30

Ścinawa – niedziela: 10.45

Kościół św. Józefa: poniedziałek–piątek: 9.00;

niedziela: 8.00, 12.00;

Kościół św. Rocha: sobota 8.00.

Ofiary na renowację naszego Sanktuarium można

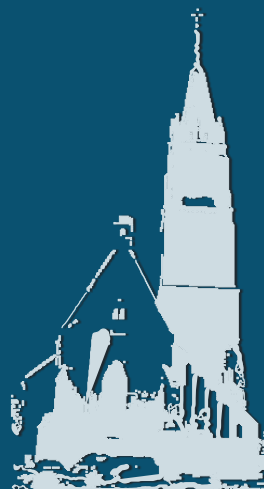
dokonywać na konto parafii:

– Bank Spółdzielczy w Oławie

66 95850007 0010 0017 2244 0001

– Bank BNP Paribas 15 2030 0045 1110 0000 0211 4920

tytułem: darowizna na cele kultu religijnego.



Ofiary na cele kultu religijnego:

numer konta: 11 9585 0007 0010 0017 2244 0021

tytułem: darowizna na cele kultu religijnego – odbudowa kościoła św. Józefa w Oławie

Na okładce



Myśl Jana Pawła II o kapłaństwie

Jest to coś wielkiego – być wybranym przez Boga do ściślejszego uczestnictwa w zbawczym posłannictwie Jego Syna dla zbawienia ludzkości. Łaska powołania do kapłaństwa (...) jest *największą łaską Ducha Świętego*. Jest kosztownym skarbem, który wprawdzie nosimy w kruchych naczyniach, ale właśnie dlatego trzeba jej strzec z tym większą troską.